

Tadeusz Konwicki „Mała apokalipsa” - symbolizm w „Małej apokalipsie”

„Mała apokalipsa” to powieść Tadeusza Konwickiego będąca gorzką satyrą na rzeczywistość PRL lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Książka została wydana w drugim obiegu, to znaczy nieoficjalnie, poza cenzurą; autor wiedział, że jego powieść nie zyska akceptacji władz. Z kart książki wyłania się przerażająco czarny obraz zniekształconego świata, w którym przyszło żyć Polakom w państwie rządzonego przez komunistów. Powieść zawiera wiele odniesień do symboli zawartych w innych dziełach. Tytuł odnosi się do Apokalipsy świętego Jana, ostatniej księgi Nowego Testamentu, opowiadającej o nadejściu końca świata, tryumfie zła i zawałeniu się dotychczasowego porządku. Apokalipsa przedstawiona przez Konwickiego jest „mała”, ponieważ dotyczy samego bohatera oraz małej rzeczywistości PRL, a nie całego świata. Sam narrator w pewnym momencie stwierdza: „(...) świat nie może umrzeć. Wielu już pokoleniom zdawało się, że świat umiera. Ale to tylko ich własny świat umierał”.

Symboliczna jest wędrówka głównego bohatera ulicami Warszawy do miejsca, gdzie wieczorem ma dokonać samospalenia. Narrator spotyka na swej drodze ludzi, których zna lub znał w przeszłości, wędruje z miejsca na miejsce, niesiony przeznaczeniem. Każde spotkanie jest znaczące, bohater u swoich rozmówców szuka potwierdzenia i przypieczętowania męczeńskiego losu lub nagłej jego odmiany. W rozmowie z opozycjonistą Janem pyta, czy dobrze postępuje, ponosząc śmierć w imię idei. Jan rozwiewa jego wątpliwości. Wędrówka po Warszawie to też w pewnym sensie podróż w przeszłość bohatera; świadczą o tym spotkania z byłym dygnitarzem, który przed laty usuwał go z partii czy z byłymi dziewczynami. Bohater wykorzystuje ostatnie kilkanaście godzin swego życia na podsumowanie swej drogi. Symboliczna jest również postać Tadzia Skórko – o ile wędrówkę bohatera z miejsca na miejsce można porównać do drogi krzyżowej Jezusa, to Tadzio odpowiada postaci Judasza – mimo pozornej sympatii zdradza bohatera i oddaje w ręce służby bezpieczeństwa.

Do rangi symbolu urasta sposób, w jaki narrator książki zamierza

popęłnić samobójstwo. Nie chodzi o zwykłą śmierć, banalne odebranie sobie życia, ale pokazowy i wstrząsający akt samospalenia na oczach wielu tysięcy ludzi. Symboliczna śmierć ma doprowadzić do obudzenia sumień Polaków i do wstrząsu opinii publicznej na świecie. Tylko w ten sposób – liczą opozycjoniści – uda się pokrzyżować plany komunistycznych władz Polski, całkowicie uzależnionych od swoich radzieckich zwierzchników.

Symbolem całkowitej degrengolady i upadku jest stan Warszawy. Stolica rozpada się i niszczeje, rozsypują się budynki, kruszy się poszarzała fasada Pałacu Kultury i Nauki. Na oczach przechodniów zawala się część mostu na Wiśle. O fatalnym stanie państwa świadczą nie tylko puste półki w sklepach, szarzy i zmęczeni obywatele, ale również blaknące godło Polski na Pałacu i coraz mniejszy pasek bieli na narodowej fladze. Wszystkie te obrazki zapowiadają nieuchronny, zdaniem Konwickiego, upadek kraju.